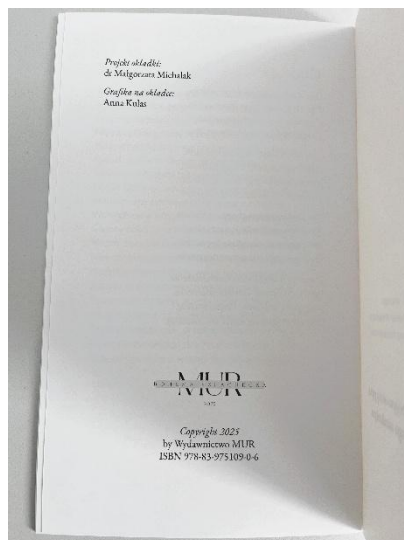
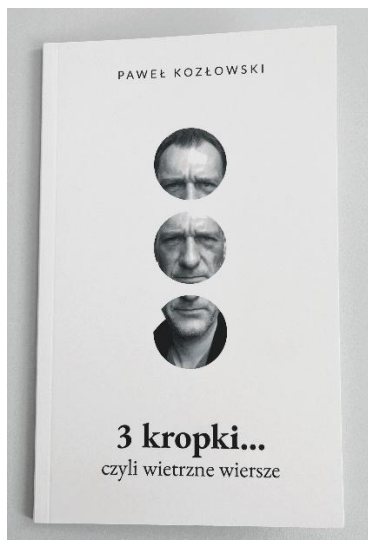




Dwa wiersze z tomiku:

RADOŚĆ

Poraniony i zwierzęcy...takie trywialne,
Przegrany i samotny...takie normalne,
Och, przepraszam, po ludzku, bez złości,
Przerwa na morfinę...ubogą chwilę bliskości.

Patrz wciąż trupio, bo tęsknoty nie zaznali,
Przenikliwie i sprytnie, tak wieki wytrwali,
Werk wytrawny, a skutek niedokończony,
Wszechświat ucieka, umysł wciąż zawieszony.

Kołowrót galopu iskrzy rozwidleń mnogością,
Wybitny żart...logiczny monolit wolnością,
Na tarczy tam, gdzie brutalne miejsce moje,
Wybornie patrzę trupio, w trupie oczy Twoje.

CUD

Odnalazłem nic...nie wiem co dalej,
Zgubię ponownie, na wieki w szale,
Z filantropii do fałszywej wroźby,
Ulegnę klątwie...zwołajcie drużby.

Świt nieruchomy, w grobowej jaźni,
Zwierzęca wolność duszę mi drażni,
Moraty zwodniczym przewodnikiem,
Obojętność...serdecznym dotykiem.

Ten szum...drgania chaosu spłowiałe,
Ten kolor...splątanie uczuć zszarzałe,
Ten zapach...duszy utłuda bezwonna,
Ten smak...porażki gorycz dozgonna.

Zarostem bylejakością niezauważenie,
Bez klamki drzwi – idealne marzenie,
Nie byłem, czy będę? Chyba istnieję,
Dziś w człowieczej marności...oszaleję.